Nr. 217. We Lwowie Czwartek dnia 22. Września 1881. **Rok XIV**

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granica: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. Do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4. Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Sprawy sejmowe.

Wczoraj upłynął tydzień od zebrania się sejmu, jednakowoż nie ukonstytuowano się jeszcze całkowicie, i wiele gotowych przedmiotów nie jest jeszcze przydzielonych komisjom. Wielu posłów wyraża życzenie, aby wstępne prace sejmu były ukończone w b. tygodniu.

W klubach sejmowych dużo jest mowy, ale nie wiele obrad nad reformą administracyjną. Nietylko w klubie postępowym panuje wielka różnica zapatrywań, ale także w klubie tzw. „reformy.“ Tylko jedna frakcja jego, reprezentująca kilka głosów, obstaje w całości przy zaproponowaniu znanego projektu Dunajewskiego. Większość zaś oświadcza się jedynie za pierwszą jego częścią, tj. za utworzeniem okręgów gminnych i za redukcją liczby, a za rozszerzeniem terytorjalnem teraźniejszych okręgów. W tej mierze zbliżają się do zapatrywań większości komisji gminnej w klubie postępowym.

Właściwa dyskusja nad całą tą sprawą rozpocznie się dopiero po wyborze komisji sejmowej, co dzisiaj nastąpi.

Według doniesienia *Gaz. Nar.* zamierza p. Hausner ponowić w sejmie swój wniosek o utworzenie wydziału lekarskiego we Lwowie. Krok ten uważamy za stosowny głównie z tej przyczyny, że Koło polskie w Wiedniu podczas ostatniej sesji odmówiło p. Hausnerowi należytego poparcia do postawienia odpowiedniego wniosku w Radzie państwa, uwzględniając bardziej chwilowe sytuacje w Wiedniu, niż kilkakrotne a jednomyślne prawie vota sejmu, z którym solidarność uznano przecież za zasadę.

Przekazane komisji administracyjnej przedłożenia rządowe, względem zaopiniowania zmian ustawy państwowej o „przynależności gminnej“, ułożone jest w formie zapytań, podobnie jak reforma administracyjna. Chodzi tam o to, aby osobom, dłuższy czas zamieszkałym w gminie, ułatwiono nabywanie przynależności w tej gminie, z tytułu dłuższego tam zamieszkania.

Zmiana ta zostaje w ścisłym związku z przepisami o zaopatrywaniu ubogich, o włóczęgostwie i o kosztach odstawiania włóczęgów na miejsce przynależności. Dwa te względy więc utrudniają załatwienie pytania. Gdybyśmy mieli w kraju instytucje pracy przymusowej — regulacja praw przynależności byłaby wielce ułatwioną, a ponieważ koszta szupaśnictwa, spadające na kraj, zaczynają się potęgować i progresyjnie wzrastać, więc **naglącą jest potrzeba, pomyśleć o zakładaniu domów pracy przymusowej.** I w tym względzie byłaby pożądaną inicjatywa ze strony jednego lub drugiego klubu.

Zmiana ustawy o **konkurencji kościelnej** (z d. 15. sierpnia 1866), która dziś przychodzi do pierwszego czytania, zawiera nader pożyteczne postanowienia, o które już 16 lat nadaremnie kołatano w Sejmie, a które zabezpieczy gminy raz na zawsze od uciążliwych kosztów. Zaprowadza bowiem **przymusową asekurację budynków kościelnych i plebańskich.**

Natomiast projekt zbiorowych kas pożyczkowych, przekazany w sobotę do komisji bankowej, a mający na celu koncentrację funduszów gminnych i utworzenie z nich instytucyj, powołanych do nastręczenia taniego kredytu włościaństwu, zdaje się być z góry poronionym. Orzeka bowiem **dobrowolność** przystępywania gmin do takich zakładów, a ponieważ gminom jest bardzo wygodnie z teraźniejszem zaprowadzeniem, które im umożebnia rozpożyczanie funduszów gminnych w gronie klik rządzących, przeto jesteśmy pewni, że prawie żadna gmina nie przystąpi do instytucji zbiorowych kas pożyczkowych, i będziem mieli znowu jedną więcej ustawę na papierze.

Kongres literacki.

(Sprawozdanie specjalne Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 19. września.

(Dr. R.) Przez dwa bieżące tygodnie naddunajska stolica jest celem wędrówki inteligencji, rzec można z wszystkich stron świata, z powodu odbywających się w niej obecnie kongresów — narodowych i międzynarodowych, wszelkiej barwy. W przeszłym tygodniu przez 3 dni obradował tu kongres lekarzy, specjalnie poświęcony sprawom hygieny publicznej. Przewodniczył na nim członek królewskiej rodziny, książę Karol Teodor bawarski, który piastował godność honorowego prezesa, ale zarazem jako fachowy lekarz brał czynny udział w dyskusjach i de facto obradami jego kierował. — Zaledwie ucichły debaty lekarzy, jako stróżów zdrowia fizycznego organizmu człowieka, rozpoczęły się niebawem posiedzenia dwu na raz kongresów, znów stróżów zdrowia, ale nie ciała, lecz ducha ludzkości — mianowicie dziennikarzy i literatów, których specjalnem zadaniem jest: kierować opinją publiczną, szerzyć w niej szlachetne i pożyteczne dla bytu i rozwoju ludzkości idee, a strzedz od spopularyzowania między masami pojęć, które szkodzą światu dziś i na przyszłość szczepią gangrenę w społeczeństwach. Po lekarzach ciała, przyszła tedy kolej na lekarzy ducha. Wiedeń dobrze zasłużył się światu, gościnnie otwierając swe bramy dla ludzi, którzy pracują nad hygieną materjalnej i niematerjalnej strony ludzkości. W obecnym tygodniu tedy obradują tu kongresy literatów i to aż dwa: pisarzy niemieckich (der deutsche Schriftstellertag), oraz międzynarodowy kongres literacki (Congrès littéraire international). Niemieccy literaci odbywają swój zjazd po raz trzeci: pierwszy miał miejsce w Dreźnie, drugi w Wajmarze; kongres zaś międzynarodowy literacki jest organem międzynarodowego Towarzystwa literackiego, mającego stałą swą siedzibę w Paryżu, na czele którego stoi Victor Hugo i zbierał się poprzednio w Paryżu, Londynie, a w roku zeszłym w Lizbonie. Tego ostatniego Towarzystwa międzynarodowego ze stałą siedzibą w Paryżu, nie należy identyfikować z innem, również w Paryżu istniejącem Towarzystwem literackiem, na czele którego stoi Aleksander Dumas (syn). Pierwsze ma na celu: przedewszystkiem przyczyniać się do uregulowania praw autorów, czyli t. z. własności literackiej w stosunkach międzynarodowych, szczególniej co do dzieł dramatycznych i utworów muzycznych, a nadto krzewieniem znajomości literatur zagranicznych, za pomocą referatów, składanych kongresowi przez fachowych ludzi, należących do tego kraju, o którego literaturze traktują. Tego roku n. p. przedstawiony zostanie referat co do literatury powstałej w Austrji. Ostatnio zaś wspomnione Towarzystwo francuskie z Dumasem na czele, jest po prostu Towarzystwem wzajemnej pomocy, wypłaca zapomogi członkom w nieszczęściu, płaci im emerytury w starości, a nadto — zajmuje się finansowaniem ich prac, mianowicie układa się z księgarzami o honorarja za wydawnictwa ich dzieł, z teatrami za ich reprezentacje etc.

Stosunek do siebie obu współcześnie obecnie w Wiedniu obradujących kongresów, daje się określić w ten sposób: 1) Towarzystwo „Concordia“ (Wallnerstrasse 2) jest wspólnem biurem zarządu obu. 2) Każdy zapisuje się do 1go z kongresów i tego jest rzeczywistym członkiem, z głosem stanowczym, ale wolno mu „jako gościowi“ być obecnym na posiedzeniach drugiego kongresu, wszakże bez prawa głosowania i przyjmowania udziału w dyskusji. 3) Oba kongresy odbywają narady o 10-tej rano w tym samym gmachu (Eschenbachgasse nr. 11) tylko w oddzielnych salonach—towarzystwo międzynarodowe na I. piętrze, niemieckie zaś na II. piętrze. Po południu mają miejsce rozmaite rozrywki i festyny, udział w których biorą już uczestnicy obu zjazdów. 5) Dla obu zjazdów jest wspólny komitet festynowy, na czele którego stoi znany wiedeński literat **Nordmann.**

Opłata uczestników zjazdów wynosi 25 franków, to jest 12 zł.; za to: 1) ma się prawo udziału w pracach kongresu, 2) prawo uczęszczania do pięknie i wygodnie urządzonych salonów Concordii przez czas zjazdu, które od 9. rano do północy stoją do rozporządzenia każdego, 3) prawa bezpłatnego już udziału na wszelkich uroczystościach, których program zapowiada bardzo wiele, 4) otrzymuje się bezpłatnie elegancko wydaną książeczkę z szczegółowym programem czynności i rozrywek zjazdu, z wykazem osobliwości Wiednia, tudzież z dokładną jego mapą.

Ogólne zebrania zjazdów odbywają się w salonach Gartenbau Gesellschaft (Ring-Park), a członkowie jako odznakę dostają (bezpłatnie) złote pióro, które się wpięte nosi na klapie ubrania.—Co do stroju: na rannych zebraniach bywa się w surducie, wieczorem w stroju balowym.

Dodać należy, że komitet zjazdu nie przyjmował „każdego zgłaszającego się“ na członka kongresu, owszem ścisłą prowadzono kontrolę, zwłaszcza w międzynarodowem towarzystwie literackiem, aby indywidua „zbyteczne“ nie były doń dopuszczone. Ztąd liczebnie zjazdy te nie będą się odznaczać. Do wczoraj wieczór było niespełna 300 uczestników obu zjazdów, notabene, lista od paru tygodni jest już zamkniętą, wydają się obecnie tylko karty dla osób poprzednio zapisanych, a nadto dla osób, którym komitet szczególne robi odznaczenia, np. dla profesorów, delegatów od rządów lub sławnych literatów i dziennikarzy. Sam byłem świadkiem, jak paru osobom kart wczoraj odmówiono.

Uroczystości kongresowe rozpoczęły się wczoraj w niedzielę (18. bm.) powitaniem przez towarzystwo Concordia uczestników **zjazdu niemieckiego.** O 8-ej godzinie wieczorem salony Gartenbau Gesellschaft powoli zapełniać się zaczęły gośćmi. Wielu bardzo, a przedewszystkiem my Polacy przywykli do zjazdów poważnych, dokonywanych z uroczystością, odpowiednią stanowisku osób przybyłych i celowi zebrania, byliśmy mocno zdziwieni widokiem stołów, porozstawianych po całym lokalu, tak że szereg salonów robił faktycznie wrażenie zwykłej, choć porządnie urządzonej restauracji. Dziwnie to zresztą odbijało od świątecznego przystrojenia ścian dekoracjami. Porozwieszano tradycyjne wieńce, spajające duże białe koła otoczone zielonością, na których powypisywano rozmaite sentencje, w różnych językach, nie wyłączając węgierskiego, ale nie w polskim. Nie były to zdania sławnych autorów, ale ad hoc ułożone dewizy. Prócz tego ściany i galerje ozdobiono dywanami, a na środku głównej ściany ustawiono istotnie wspaniałą mownicę. Był to formalny tron, nad którym wznosił się poważnie wielki baldachim, wsparty na dwóch ukośnie idących sztandarach. W głębi tło stanowiły pyszne tureckie i perskie gobeliny, po zewnątrz zaś stały dwa wielkie złocone kandelabry. Gdyby więc nie owo restauracyjne ustawienie stołów, urządzenie sali nie pozostawiałoby nic do życzenia.

Goście przybywali tak wolno, że ledwie o 9. sala zapełnioną została. Ukazał się także i nasz Kraszewski, którego z szczególnym tu wszędzie przyjmują szacunkiem. Ubrany we fraku z gwiazdą włoską i komandorskim krzyżem na piersiach, miał twarz poważną, choć uprzejmą i powszechną na siebie zwrócił uwagę. — Niebawem rozpoczęła się uroczystość, — muzyka zagrała marsza, a jednocześnie z pierwszemi dźwiękami trysnęły obfite strumienie światła elektrycznego, przy którem dekoracje sali niezwykły tworzyły efekt.

Pierwszy przemówił prezes Concordii, **Nordman**, który wyraził radość na widok przybyłych braci Niemców, gdyż w ich przybyciu widzi wymowny dowód, że niemieccy literaci poczuwają się z niemieckimi w Austrji dziennikarzami do wspólności, do łączności, do braterstwa. To nam, mówił on, istotną przynosi pociechę, zwłaszcza dziś... w chwili ucisku, choć mamy niepłonną nadzieję, że ten ostatni jest tylko chwilowem zjawiskiem, po którem nastąpią weselsze dni. Z tej wychodząc myśli, zapewnił ich, że w Wiedniu dawna nie wygasła gościnność, która ma nadzieję, że wytworzy łączność dobrze i na samą pracę oddziałać mogącą. — W całej tej dość krótkiej i pod względem retorycznym bardzo dobrze wypowiedzianej mowie, aż nadto widocznie brzmiała nuta czysto pruskiego patrjotyzmu, co też na nie niemieckiej publiczności nie zupełnie korzystne zrobiło wrażenie.

W odpowiedzi zabrał głos dr. Friedrich z Lipska, prezes niemieckiego zjazdu, który z tej samej co i poprzedni mowca wychodząc zasady, zaakcentował łączność niemieckich pisarzy z autorami austrjackimi niemieckiej narodowości, i porównywując jednych i drugich do drzew w lesie, nacisk położył na to, że choć wichry najbardziej na skraju stojące drzewa niepokoją, ale las cały od nich nigdy nie wyginął. Pamiętajcie więc, powiedział, że za wami stoimy **my.** Łączmy się tedy, dodał, bo tylko wtedy literaci należne im otrzymają prawa, które uzyskać jest jednym z celów towarzystw literackich.

Na tem skończyły się przemówienia, wygłoszone z zapałem, jak gdyby z pośpiechem, aby wypowiedzieć czemprędzej co leżało na sercu, w czasie których głośno dawały się słyszeć stukania kufli i brzęk widelców po talerzach. — Resztę wieczoru wypełniła luźna pogadanka towarzystwa przy muzyce wojskowej. Uroczystość cała ściśle według zapowiedzianego programu, odbyła się bez najmniejszej podniosłości nastroju.

Dziś (19. b. m.) każdy z uczestników otrzymał rano zaproszenie na recepcję u prezydenta miasta.

O 10. rano zapowiedziane było otwarcie czynności niemieckiego zjazdu. Ledwie jednak około 11. rozpocząć akt ten było można, tak się powoli schodzili członkowie, a i w końcu zapełniła się mniejsza połowa sali, w której ze 20. znajdowało się kobiet. — Pierwszy przemówił prezydent Newald, wyrażając nadzieję, że prace zjazdu nową sławą niemiecki okryją naród, „a to co kwitnienie Niemiec sprowadza, i dla austrjackiej ojczyzny korzyść przyniesie.“ — Prof. dr. Exner przemówił z kolei w imieniu Nieder österr. Gewerbe Vereinu. Wreszcie Nordman, który po kilku zwykłych powitalnych frazesach, zaznaczył, że pracując w tej chwili około spraw nauki, Niemcy wierni są dawnym swym tradycjom, jako piastuni wiedzy. Dobry znak widzi on, we współczesnem obradowaniu we Wiedniu międzynarodowego towarzystwa literackiego i w tem, że na czele obu zjazdów stoi „Concordia,“ bo to może sprawić, iż się członkowie obu zjazdów z sobą zbliżą, że to zbliżenie będzie trwałe i dobre wyda następstwa.

Z kolei dr. Friedrich wyraził podziękowanie dla miasta Wiednia i Concordii za gościnność, którą obecni przez powstanie stwierdzili. W tenże sam sposób uczczono pamięć zmarłych paru członków. Z kolei sekretarz towarzystwa odczytał sprawozdanie, z którego wynikają dwie ważne rzeczy: Wzrost liczby członków i dobry stan funduszów towarzystwa. Po krótkiej debacie nad zmianą statutu, przewodniczący zaproponował

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

M. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

— Straszliwy los, straszliwy! — rzekł Steinfeld ponuro. Tak kończyć w kwiecie wieku!

— I to skończyć z ręki takiego błazna, chciałeś dodać. To będzie moja ekspjacja, i myślę, że ta kara, którą sam na siebie nałożyłem, innych wiele mi tam... w górze... oszczędzi. A teraz wybacz, czas nagli... mam jeszcze nie jedno do załatwienia...

— A więc żegnaj Henryku! Jutro rano zobaczymy się przecież?

— Bezwątpienia rzekł baron tonem najspokojniejszym, ściskając czule przyjaciela.

Po odejściu hrabiego, wpatrzył się Henryk ponuro w posadzkę i szepnął sam do siebie:

— Dziwne ogarnia mnie uczucie; zdaje mi się, iż jestem drzewem, stojącem samotnie na wysokiej górze. Dotąd dumne jego czoło, stawiało opór wichrom i burzom, aż wreszcie przeczuwa, iż nadciąga piorun, który wyrwie go z posad odwiecznych, i żadnej pamiątki po nim nie zostawi!... Dość jednak tych ponurych obrazów — i to mówiąc pociągnął za taśmę od dzwonka, rzucając kamerdynerowi krótki rozkaz:

— Prosić pana Beila!

Kto znał Beila dawniej, nie byłby go pewno odszukał w dzisiejszym elegancie. Mimo nie pocześnej figurki, wyglądał on całkiem *comme il faut.* Strój na nim był wytworny, a skromny przytem, jednem słowem: takim sekretarzem, nie mógłby i najjaśniejszy pan pogardzić. W ręku niósł zwój papierów.

— Przejrzałeś pan wszystko? — spytał baron, przywitawszy go serdecznie. Czy podjąłbyś się pan poprowadzić sam moje interesa, gdybym.. no, gdybym musiał wkrótce wyjechać?

— Zastałem wszystko w porządku, tak wzorowym — odrzekł p. Beil z ukłonem, iż mógłbym śmiało podjąć się tego zaszczytnego dla mnie polecenia. Czy pan baron wkrótce myśli nas opuścić?

— Jutro rano wyjeżdżam... a później może dalej się wybiorę... Pan miałbyś dwa zadania do spełnienia... uregulowanie moich interesów, i czuwanie nadal nad moim siostrzeńcem, jako jego mentor i opiekun. Nauczycieli będzie miał wielu, ale drugiego serca tak poczciwego nie znalazłby może na świecie.

— Za wiele łaski panie baronie, ale co prawda, przywiązałem się do tego dziecka; głowa otwarta, energja niepospolita, a przytem serce złote! Zupełnie do wujcia podobny — dodał Beil z uśmiechem.

— Oby tylko był szczęśliwszy! — rzekł baron bardzo cicho, a głośniej dodał:

— *A propos!* Ciekawy jestem, jak się panu powiodło z księciem Alfredem?

— Wypełniłem polecenie punktualnie. Skoro powiedziałem od kogo przychodzę, wpuszczono mnie natychmiast do gabinetu, powtórzyłem dosłownie zaproszenie, na dzisiejszy wieczór, na co jego książęca mość parsknął śmiechem, i zapewnił, że stawi się na czas oznaczony.

— Zobaczymy! — baron spojrzał na zegarek. — Mamy jeszcze pół godziny. Nie wiesz też nic, kochany panie Beil, o owej historji, w którą wplątał się najgłupiej w świecie, ów August, nibyto bardzo do ciebie przywiązany, a z której oczyścić się potrafiłeś. Otóż nie wiesz przypadkiem, jak się skończyło z twoim niegdyś pryncypałem? Zdaje mi się, że to jego wtedy okradziono?

— Tak, panie. Zrabowano Blassera, że się tak wyrażę, na duszy i na ciele. Odebrano mu dwa przedmioty, które nad wszystko ukochał: Martę i kasę, w której mieścił się cały jego majątek. Żyje nieboraczysko, ale moralnie, to człowiek zupełnie złamany.

— I pan go żałujesz?!

— Może to dzieciństwo, a jednak żal mi go! Stary człowiek, nad grobem!

— Czy już nie ma żyć z czego?

— Zostało mu się jedynie owe miejsce, w dawnej jego księgarni, które był dla Augusta zarezerwował.... ale i tam nie długo pozostanie, bo pamięć stracił zupełnie, i tylko o swojem nieszczęściu ciągle opowiada.

— Jeżeli odjadę,— baron zamyślił się głęboko, — a Blasser zostałby bez kawałka chleba.... rozumiesz pan! **bez kawałka chleba**, w takim razie z funduszu, który zostawię dla niedołężnych starców i nieuleczalnych chorych — Blasser pobierać będzie dożywotnie wsparcie.

W tej chwili wszedł stary kamerdyner, z twarzą bladą i wystraszoną, głośniej niż zwykle drzwi zamykając:

— Panie! — bełkotał niewyraźnie — dom otaczają! Żołnierze!... policja!... gdym chciał wyjść na ulicę, nie puszczono mnie....

— Tak nagle, i baron dziwnie się uśmiechnął, a spojrzawszy na zegarek dodał:

— Prawda! dziewiąta dochodzi.... za chwilę pojawi się jego ekscelencja, pan dyrektor.... tak się z tobą, kochany panie Beil, zagadałem, a tu czas nagli.

Zapalił cygaro, a drugie podał Beilowi.

— Przez miłosierdzie Boże! — Beil ręce załamał — Pan mówisz tonem tak spokojnym! Czy wiedziałeś o tem naprzód?

— Najdokładniej! Co do minuty. — Skinął na kamerdynera. — Zameldu mi wcześnie każdą nową wizytę.

Baron wolnym krokiem przechadzał się po pokoju, puszczając kłęby dymu z cygara:

— Widzisz, kochany panie Beil, jestem w położeniu podróżnego, któremu nagły wypadek spłoszył konie. Jeszcze trzyma cugle w ręku, ale czuje, że rozhukane rumaki w przepaść z nim lecą. Krew zmywa wszystko. Nad zimnemi zwłokami milkną bajki, nienawiści, obmowy. Ludzie darowują umarłemu to, czegoby żywemu nigdy nie zapomnieli.

— Ależ dyrektor policji z pewnością pana oszczędzać nie będzie! Ma zresztą ważne powody do nienawiści.

— Z powodu córki swojej, myślisz zapewne, panie Beil? Ja też bynajmniej na niego nie liczę. Dziś mu się jednak wymknę, a jutro. . jutro!... będę jak ptak wolny! Ale, ale; byłbym zapomniał — odsunął szufladkę w biurku i wyjął z niej mały opieczętowany pakiecik. — To... gdy odjadę, odeszlesz pan pod wskazanym adresem. Czytaj, panie Beil!

— Panna Augusta Ettlingen! — Beil zdziwiony wpatrzył się w barona.

— Tak! Piękna, niezapomniana Augusta! — Baron uśmiechnął się sarkastycznie. — Muszę jej przecież coś na pamiątkę zostawić... Ale słyszę zajeżdżający powóz. To niezawodnie książę! Zrób mi pan tę łaskę, stań bliżej drzwi, w postawie pełnej uszanowania, tak żeby cię osłaniał cokolwiek cień po[illegible] Dobrze! Stój cicho i uważaj na każde[illegible]

— Jego książęca mość! — zameldował kamerdyner, a ciszej, głosem drżącym, dodał: — I dyrektor policji, który w tej chwili wszedł do domu!

— Obydwaj ci panowie są mi wielce pożądani — odrzekł baron z całym spokojem. — Ale, ale! Nie zapomnij też przygotować mi na krześle w przedpokoju, przy samych drzwiach, podróżnej burki, kapelusza i tego pudełka z pistoletami, które wczoraj od rusznikarza odebrałeś.

— Pistolety! — Beil z przestrachem zawołał.

W tej chwili hałaśliwie jak zawsze i ze śmiechem wszedł książę.

— Ha! ha! ha! Baronie! — wołał już na progu. — Djablo niemiło wygląda dziś twój dom wieczorem! Cóż chce od ciebie ta święta Hermandada?!

— Coeur de rose! — odrzekł baron wesoło — dla bagateli nie byłbym trudził waszą książęcą mość!

— Jestem cały na twoje usługi, baronie i pokażę ci, że słowa umiem dotrzymać, chociaż ta historja z naramiennikami przeciw nam się obróciła! Wiesz, że dzień ślubu już naznaczony między Eugenią a Forbachem? Niewdzięcznica!

— Nie zrozumiała wielkiej łaski, która miała spłynąć na nią, wraz z miłością waszej książęcej mości! — Uśmiechnął się baron złośliwie.

— Ale teraz prędko, baronie! Mów co mam robić, bo wiesz, że mnie zawsze braknie czasu. Dziś wieczór, w ścisłem kółku familijnem u mojej matki, prezentują najjaśniejszej pani nową frejlinę na miejsce Eugenji.

— A przytem nie może się obejść naturalnie bez księcia? — wpadł mu w słowo baron ze śmiechem — Więc prędko do interesu! Mam jutro pojedynek...

— Z tym błaznem, Dankwartem? No, nie zazdroszczę ci partnera, baronie! Klnie duszę i ciało, że to nie prawda, ale całe miasto o tem mówi.

— Moją zasadą zawsze było i największym błaznom nie odmawiać honorowej satysfakcji. Otóż jutro rano spotkanie...

— A dziś — przerwał mu książę domyślnie — chcą ptaszka zamknąć w klatce? Nie dałbym za to i szeląga, że sam ten tchórz, Dankwart, policję uprzedził. Tego jednak nie dopuścimy! Wytniemy kuranta Dankwartowi i twojemu in spe teściowi, baronie! Tylko instrukcje, instrukcje prędko!

— Oto sekretarz waszej książęcej mości — a nachylając się do ucha, szepnął księciu: — młody, utalentowany lekarz, którego możemy jutro potrzebować.

— Rozumiem — roześmiał się książę wesoło. — Tego tedy mojego sekretarza natychmiast do domu wyprawię. Ale dalej, co dalej?

— Jego ekscellencja, pan dyrektor policji! — zameldował znowu kamerdyner.

— Udaj książę gniew, iż dom, w którym się znajdujesz, policją obsadzają, i... oddal się jak najprędzej! — szeptał baron pospiesznie.

— A! bardzo mi przyjemnie! — zwrócił się ku wchodzącemu dyrektorowi — widzieć choć tak późno waszą ekscellencję u siebie! Chociaż — dodał z przekąsem — już od godziny, jak mi zwiastował mój kamerdyner, liczny orszak zapowiedział przybycie waszej ekscellencji.

Pan dyrektor, bojąc się wpływu barona, na swoje miękkie serce, nie chciał wdawać się z nim w żadne rozhowory. Wszedł więc z głową dumnie podniesioną, czując za plecyma czterech silnych drabów, którzy w razie oporu, mieli znieść barona i wsadzić do dorożki. Właśnie ujął nos całą garścią i usta otworzył, aby wymówić uroczyście: „W imieniu prawa e...t...c...“, gdy nagle głos mu uwiązł w gardle, z wielkiego zdumienia i przerażenia! Naprzeciw niego rozparty w fotelu siedział, z drwiącym uśmiechem książę, który założywszy nogę na nogę, nucił sobie jakąś wesołą aryjkę:

— A witam! witam! — wycedził książę powoli. — Tam do djabła! Ekscellencjo! lubisz, jak widzę pasjami! robić **wiele hałasu o nic!** bo przecież taka bagatela, nie warta była całego zachodu! Wszak znamy, baronie, powód wizyty pana dyrektora?

— Najdokładniej! — odrzekł zapytany, z całym ducha spokojem.

— Waszej książęcej mości cygaro zgasło, proszę! — i podał swoje kurzące się cygaro. — A wasza ekscellencja nie pali? — spytał dobrodusznie dyrektora policji? (C. d. n.)

wybrać Nordmanna na honorowego prezydenta, co oklaskami przyjęto.

Z kolei rozpoczęto już ściśle fachowe debaty, nad kwestją udziału w towarzystwie Schillera, nad sposobami prawnego zabezpieczenia się przed przerabianiem utworów literackich przez osoby trzecie bez wiedzy i zezwolenia autorów etc. — Było to pierwsze i ostatnie posiedzenie niemieckiego zjazdu, na których my, uczestnicy zjazdu międzynarodowego, być mogliśmy, gdyż wszelkie inne od jutra posiedzenia odbywać się będą współcześnie o 10tej rano.

Punktualnie o godzinie 2ej rozpoczęło się dziś pierwsze przygotowawcze posiedzenie kongresu międzynarodowego. Zebranie ma całkiem inny charakter. Języka niemieckiego prawie nie słychać: Wszyscy mówią po francusku. Bardzo wielu francuskich literatów, poznać ich z daleka po czysto paryzkim akcencie, salonowej manierze w obejściu i żywej przy mowie gestykulacji. Gwar rozmowy wielki, jedni drugim się prezentują, wszyscy zapoznają się sami. Jest jeden człowiek który zdaje się być najczynniejszym ze wszystkich — wszędzie go pełno, z każdym rozmawia, wszystkich zna i wszyscy się do niego z zapytaniami odnoszą — to p. Lermina, sekretarz towarzystwa międzynarodowego, który jest jego duszą, a właściwie faktycznym organizatorem zjazdu. Niskiego wzrostu, blady, szczupły, trochę łysy, jest w średnich latach, choć z żywości ruchów i z tego, że go wszędzie pełno, możnaby sądzić, że ma lat 20. — Pięć minut po 2. w sali prawie tłok, Lermina żywo gestykulując, narzeka na niepunktualność kolegów, choć ciągle wchodzą nowi — dziesięć minut po 2. Lermina wprowadza honoracjorów na trybunę. Pierwszy wchodzi Kraszewski, za nim Chodźkiewicz, Ullbach, Szwejchel, Lermina, Paget i Betzman. Kraszewski i Ullbach siedzą w środku, choć między nimi stoi krzesło próżne, widocznie przeznaczone dla nieobecnego dygnitarza. — Lermina zapowiada odczytanie listy członków towarzystwa, co uskutecznia Betzman najzuchwalej kalecząc polskie nazwiska. Okazuje się w rezultacie, że samych członków towarzystwa przyjechało i jest obecnych w sali 108, nie licząc w to uczestników samego kongresu, którzy do towarzystwa nie należą. — Z kolei Lermina odczytuje skład biura kongresu, t. j. nazwiska prezesów i sekretarzy, pomiędzy którymi z Polaków, jak wyżej powiedziano są: J. I. Kraszewski i Chodźkiewicz, poczem (najniewłaściwiej) dodaje: proszę zwrócić uwagę i w razie zauważania, iż jakibądź naród został pominięty, nie ma swych przedstawicieli w biurze honorowem kongresu, proszę dać znać do zarządu. (Niewłaściwość zdaniem mojem polegała na tem, że to nie była chwila do uzupełnień i drażliwych debat nad zasługami jednostek, któreby chciały pretendować do zaszczytnych krzeseł prezydjalnych). Na chwilę zalegla cisza (złowroga zapowiedź burzy), gdy z pierwszych rzędów daje się słyszeć głos stłumiony, jakby nieśmiały, podmówiony: **R o s s j a n i e n i e m a j ą p r z e d s t a w i c i e l a.** Tym, który mówił, był **B e l l o t.** Przez moment znów cisza, ale niebawem odzywa się z trybuny Lermina: Nie ma żadnego z Rossjan na kongresie. Wtedy odzywa się jakiś jegomość po francusku z rosyjskim akcentem: Jest, owszem p. Kryłów. Tym, kto wyrzekł, jest niejaki p. Emanuel M i c h e l e t, dobrze znany warszawskim literatom. Co za Kryłów, jaki znów Kryłów, nie znamy go! Ze wszystkich stron odzywają się z sali. Jakiś stary jegomość obok mnie siedzący zaczyna gwałtownie gestykulując wywodzić półgłosem, że tu żadnych Kryłowów nie potrzeba. Robi się wielkie zamięszanie w sali. Lermina porywa z przed prezydjum dzwonek, sam dzwoni nie troszcząc się o prezesów i uzyskawszy jaką taką ciszę, zaczyna: Panowie, w prezydjum siedzą ludzie znani światu i zasługami swemi odznaczający się. Ludzie pracy, dotąd jednak bez zasług i bez imienia, mogą być członkami zjazdu lub towarzystwa, ale nie prezesami kongresu.

Głosy z sali: Tak jest! Bardzo słusznie! Co chcą z jakimś Kryłowem! Nie znamy go. Obok mnie z drugiej strony siedzący jakiś tłusty Francuz woła: gdzie i jakie są prace tego Kryłowa, przyczem robi gesta wydziwiające nad samym nieszczęsnym Kryłowem. Prosimy nam powiedzieć, co to za znakomitość, wołają inni — dać lepiej pokój, szkoda czasu, do rzeczy — słychać nowe głosy.

Wtedy Michelet prosi o głos i upewnia, że Kryłow jest znakomitością. Może w Rosji, ale tu nie Rosja, woła ktoś z sali. Lermina posiłkując się dzwonkiem, aby uzyskać ciszę, zaczyna mówić, ale jest taki hałas w sali, że piszący niniejsze sprawozdanie, siedząc w drugim rzędzie vis-à-vis trybuny, zaledwo coś słyszy. Lermina mówi: O Kryłowie pierwszy raz słyszę. Tu (pokazując na prezydjum) mógłby zasiąść tylko taki Turgeniew. Głosy z sali: Tak jest, Turgeniew. Bardzo dobrze. Gdzie Turgeniew. Nie ma Turgeniewa. Ktoś dodaje: mniejsza o to. Wesołość ogólna, straszne zamięszanie. Michelet cały blady usiłuje sąsiadów upewnić, że Kryłow jest może lepszą znakomitością, jak Turgeniew, ale nikt temu jakoś nie chce uwierzyć. Wtedy Ullbach zaczyna mówić i uzyskawszy jaką taką ciszę powiada: Stawiają tu kandydaturę na prezesa (Michelet: przepraszam, na wiceprezesa.) (Ullbach:) czy tam na wiceprezesa pana Kilof — zwracając się do Micheleta: Wszak tak, Michelet: Nie, panie, Krylow. Ullbach powtarza: **K i l o k**; i mówi dalej: będziemy głosować. Z sali wołają: po co głosować, nie potrzeba. Panowie, mówi Ullbach coraz głośniej, musimy głosować, kto jest za panem **K i l o k**, niech raczy rękę podnieść. Podnosi się kilka rąk. Ullbach liczy głosy. W tem miejscu wchodzi do sali Nordmau, powitany oklaskami i zajmuje wolne krzesło w prezydjum między Ullbachem i Kraszewskim. W skutek zamięszania ponowne głosowanie przez podniesienie rąk. Gdy prezes je liczy, Chodźkiewicz, siedzący w prezydjum, woła, pokazując ręką na głąb sali: Panie, panie, nie podnoś pan obu rąk, tylko jedną. Cała sala zwraca się ku niefortunnemu zwolennikowi Kryłowa, a prezes oświadcza, że nie ma większości za Kryłowem. Michelet nie zrażony zaczyna opowiadać, że Kryłow umyślnie przyjechał — głos z sali: czy aby prezydować! Michelet zmięszany powiada: Nie, ale to znakomitość taka, jak Turgeniew. Głos z sali: Wielki bajkopisarz. Inne głosy: Gdzietam, le fabuliste est mort. Wtedy Lermina, przekrzykując innych, woła: aby raz skończyć, proponuję Turgeniewa do prezydjum. Wszyscy: brawo!

Ta historja z Kryłowem zabrała bardzo dużo czasu. Z kolei Lermina omawia rozciągle program prac kongresu, ogłoszony drukiem, dalej delegaci kilku rządów (Włochy, Rumunja, Hiszpanja) składają swe upoważnienia do asystowania na kongresie i posiedzenie się odracza do jutra.

Z Polaków, prócz Kraszewskiego i Chodźkiewicza, są obecni: Władysław Mickiewicz z Paryża, W. Szymanowski, Fryze, Czapelski, Gawalewicz, Kaz. Zaleski z Warszawy, G. Roszkowski ze Lwowa. — Dziś o 8ej wieczorem uroczyste powitanie członków kongresu międzynarodowego w sali Gartenbau-Gesellschaft.

Wiedeń 20. września. (Telegram.) Międzynarodowy kongres literacki zamianował przez aklamację **I o k a y a** honorowym wiceprezydentem. **S z e m e r e** dziękował członkom kongresu za cześć, oddaną w ten sposób Węgrom.

Ankieta w sprawie wiosennych jarmarków na konie.

Wczoraj wieczorem zebrała się pod prezydencją księcia Adama **S a p i e h y** zwołana przez komitet Towarzystwa gospodarskiego ankieta, mająca się zająć ostatecznem uchwaleniem projektu zaprowadzenia w miastach główniejszych, wzdłuż Galicji przy kolei położonych, wiosennej serji jarmarków na konie, przeznaczone na sprzedaż zagraniczną. Sprawa to znana naszym czytelnikom, albowiem nie jednokrotnie pisaliśmy już o niej i o korzyściach wynikających z pomienionego projektu, wówczas, gdy był przedmiotem obrad poprzedniej szczuplejszej ankiety i rady ogólnej towarzystwa gosp. Projekt przedłożony ankiecie wczorajszej imieniem komitetu towarzystwa gosp. przez referenta tegoż, p. Józefa Borowskiego, jest tak gruntownie we wszystkich szczegółach obmyślany, tak ściśle zastósowany do potrzeb kraju i stosunków handlu zagranicznego, iż ankieta wczorajsza przyjąwszy zasadę, zajęła się głównie tylko oznaczeniem dni, w których jarmarki uchwalone odbywać się mają.

Przeciw projektowi nikt się nie odezwał w gronie ankiety, przeciwnie zgodzono się nań jednomyślnie i wszystkie głosy bez wyjątku za nim się oświadczyły. Czyniono tylko pomniejsze uwagi co do przeprowadzenia w życie projektu, mianowicie co do ustępu drugiego, oznaczającego kolej i termin jarmarków. Jednomyślność ta w uznaniu zasady przyjętej w projekcie i pożytku zamierzonych jarmarków tem więcej ma znaczenia, iż na ankietę wczorajszą przybyło przeszło ośmdziesiąt osób ze wszystkich okolic kraju, pomiędzy temi burmistrze miast Przemyśla, Mościsk i Rzeszowa; za czem wszystkie stosunki miejscowe każdej okolicy dokładnie mogły być wyjaśnione i uwzględnione. Był też obecny JE. pan namiestnik, który ze szczególniejszą uwagą i zajęciem przysłuchiwał się obradom.

Pierwszy głos zabrał p. **C y w i ń s k i**, przemawiając za pozostawieniem jarmarków dawnych, zwyczajem uświęconych, na co odpowiedział mu p. **B r y k c z y ń s k i**, wyjaśniając, iż nie chodzi tu o usuwanie jarmarków dawnych, lecz o utworzenie nowej serji mających na celu jedynie sprzedaż koni za granicę i że jarmarki dawne pozostaną przeto tak jak były dotąd.

P. **G n i e w o s z** nazwał projekt komitetu znakomitym, lecz zwrócił uwagę; czy nie należałoby sięgnąć dalej jeszcze ku wschodowi i objąć serją projektowanych jarmarków także Śniatyn i Kołomyję?

Bar. **R o m a s z k a n** wniósł podobnież, aby ustanowić jarmark w Kołomyi, głównie ze względu na tamtejszą rasę małych koni huculskich, naszych pony, poszukiwanych jako takie przez kupców zagranicznych.

P. Karol **L a n g i e** przemawiał kilkakrotnie za tem, aby wciągnąć i Kraków w plan zamierzonych jarmarków i serję tychże zakończyć na Krakowie.

P. Kazimierz **S z e l i s k i** przemawiał za urządzeniem projektowanej serji jarmarków wiosennych w porze nieco późniejszej, z powodu, że w Galicji wschodniej wiosna bywa spóźniona, przeto jarmark Tarnopolski w pierwszych dniach kwietnia wypadłby podczas najgorszych roztopów wiosennych, utrudniających przyprowadzenie koni na jarmark.

Książę Eustachy **S a n g u s z k o** przeciwnie był za przyspieszeniem terminów, tak aby serja kończyła się najpóźniej z dniem 15. kwietnia; a p. **F r o m m e l** przemawiał za zmianą projektowanej kolei jarmarków, w kierunku wstecznym, mianowicie, żeby nie rozpoczynać ich od Tarnopola a kończyć na Tarnowie, lecz przeciwnie zacząć od Tarnowa i iść dalej od zachodu na wschód ku Tarnopolowi.

Przeciw powyższym wnioskom, dotyczącym zmiany terminu w ogóle i kolei jarmarków, przemawiali hr. Stefan **Z a m o j s k i** i p. **C i e l e c k i**, trafnie przedstawiając, że pora jarmarków musi być zastosowana do wymagań handlu zagranicznego, i że nie kupcy zagraniczni na nas, ale my na wymagania zagranicy oglądać się w handlu naszym musimy. Termin im wcześniejszy, tem lepszy dla kupców i producentów, albowiem najlepsza przedaż jest do Wiednia, do Berlina i t. d. na miesiąc maj, do tego więc potrzeba zastosować się z terminami jarmarków tutejszych.

Po ożywionej w powyższym kierunku dyskusji, przystąpiono do głosowania i uchwalono ustęp I. projektu, mówiący o ustanowieniu wiosennej serji jarmarków na konie, **j e d n o m y ś l n i e**.

Wnioski pp. bar. **R o m a s z k a n a** i **L a n g i e g o** względem objęcia serją tychże Kołomyi i Krakowa, upadły. Podobnież upadł wniosek p. bar. **R o m a s z k a n a**, aby wykluczyć ze względu na zbyt wczesną porę wiosenną premiowanie i zakupno ogierów przez rząd na tych jarmarkach.

Termin jarmarków uchwalono jak następuje: W Stanisławowie dnia 10. kwietnia, w Tarnopolu 13., w Mościskach 18., w Rzeszowie 23., a Tarnowie 28. kwietnia.

Hr. **S t a d n i c k i** wniósł, aby w razie, gdyby na który z dni powyższych przypadały święta wielkanocne, termin jarmarku był na dwa dni odroczony. Po dłuższej nieco nad tem dyskusji, uchwalono pośredniczący wniosek księcia Adama Sapiehy, przekazujący komitetowi Towarzystwa gospodarskiego przeprowadzenie szczegółowych rokowań w tym przedmiocie z miastami, w których mają być nowe jarmarki ustanowione.

Dalsze ustępy projektu uchwalono jednomyślnie bez dyskusji i polecono komitetowi Towarzystwa gospodarskiego zająć się wprowadzeniem w życie całej rzeczy. Można tedy mieć wszelką pewność, że projekt rokujący tak pomyślne widoki odbytu na konie krajowe za granicę, już z przyszłą wiosną szczęśliwie do skutku przyjdzie.

KRONIKA.

Lwów 21. września.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę **R a i n e r** przejeżdżać będzie dziś wieczorem pospiesznym pociągiem z Czerniowiec przez Lwów do Wiednia. — Jen. dyrektor kolei Karola Ludwika, p. **S o c h o r**, odjechał do Berlina, zkąd uda się w sprawach kolejowych do Gdańska. — Prezydent kraj. dyrekcji skarbu, p. **J o r k a s c h - K o c h**, wyjeżdża dziś pospiesznym pociągiem do Wiednia na zaślubiny swojego syna. — Juljan **K l a c z k o** bawi obecnie w Konstantynopolu. — Umarł w zamku Lissic na Morawie, w 76 r. życia, hr. Emanuel **D u b s k y**, dożywotni członek izby panów i jeden z naczelników stronnictwa wierackonstytucyjnego na Morawie. — Biskup dubrownicki **Z a f f r o n** umiera. Papież przysłał mu błogosławieństwo.

Ks. Marcelina Czartoryska przybyła wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem i stanęła w domu książąt Sapiehów. Dnia 28. bm. daje księżna na cele dobroczynne koncert, którego program, stosownie do życzenia dostojnej koncertantki, składać się będzie z samych utworów klasycznych

Dla Pauliny Gobińskiej, wdowy z trojgiem dzieci, otrzymaliśmy od p. Kamila Strzyżowskiego 1 złr.

(b) **Pogrzeb śp. Julji Łozińskiej,** matki utalentowanych pisarzy, śp. Walerego i obecnego redaktora *Gaz. Lwow.* Władysława, odbył się przy licznym udziale publiczności, w niedzielę o godz. 3. Minister **Z i e m i a ł k o w s k i** przesłał p. Władysławowi Łozińskiemu wyrazy serdecznej kondolencji, z powodu zgonu jego matki, a liczni koledzy i towarzysze w zawodzie literackim i publicystycznym utalentowanego pisarza, nie szczędzili mu oznak najżywszego współczucia, które, oby mu było pociechą w jego ciężkim smutku i żałobie.

40,000 złr. monety konwencyjnej, jako główny los loterji Palffy, wygrała pani Onyszkiewiczowa ze Lwowa.

Miasto Brzeżany. Cesarz wyniósł miejscowość Brzeżany do rzędu miast galicyjskich.

Zarząd chóru Towarzystwa muzycznego zaprasza szanownych członków na nadzwyczajną próbę jutro, t. j. w czwartek dnia 22., w sali Towarzystwa muzycznego.

(b) **Redaktorowie „Hromady“,** pisma ukraińskiego, wychodzącego w Genewie, pp. **D r a g o m a n o w** i **P a w l i k**, wystosowali do kongresu literackiego w Wiedniu list otwarty w sprawie ucisku języka i literatury **u k r a i ń s k i e j** w Rosji. List rzeczony przytacza w dosłownem brzmieniu słynny ukaz carski z dn. 18. (31.) maja 1876, stawiający na indeksie pisma i dzieła, wychodzące w języku małoruskim. W końcu panowie ci proszą, aby kongres powagą swoją wpłynął na zniesienie tego barbarzyńskiego ukazu.

Z kongresu literackiego. Pewien dziennik czeski doniósł, jakoby p. Chodźkiewicz, prezes „międzynarodowego stowarzyszenia literackiego,“ otrzymał szereg zażaleń na „Concordję“ z powodu lekceważącego traktowania rzeczonego stowarzyszenia. P. Chodźkiewicz zaprzecza tej insynuacji pisma czeskiego i oświadcza, że „Concordia“ w równy sposób postępuje ze stowarzyszeniem międzynarodowem jak i niemieckiem.

Tingel-Tangel zdaje się nie być zbyt lukratywnym interesem we Lwowie. Pewien przedsiębiorca takiej instytucji zmuszony był przed kilku dniami okolicznościami, wysłać żonę swoją z ruchomościami na zachód, a wczoraj przybył na główny dworzec w celu podążenia w tym samym kierunku. Przybywszy do sali poczekalnej zastał mnóstwo znajomych, którzy mu zrobili niespodziankę na odjezdnem, o tyle niemiłą, że pomiędzy panem dyrektorem, a oczekującymi go przyjaciółmi zachodził stosunek pieniężny, jeszcze nie rozwiązany. Już chciał pan przedsiębiorca wygłosić podziękowanie swoim wierzycielom za wyprawioną mu owację, gdy nagle zaszedł mu drogę komisarz policji i oświadczył, że może się uważać za uwięzionego.

Wypadki nagłej śmierci. Antoni Fiałkowski, 49 lat liczący zarobnik, odesłany ze szpitalu powszechnego, jako nieuleczalny, do aresztów miejskich, w celu dostawienia go do gminy przynależnej, zmarł przedwczoraj nagle, a zwłoki jego odniesiono do kostnicy.

Marek Zając, 51 lat liczący, rodem z Rodatycz, stróż kamienicy pod l. $600^3/_4$, umarł wczoraj o godz. 4. rano nagle w skutek porażenia płuc. Zwłoki odniesiono do kostnicy.

Wczoraj o godz. 5. po południu pewien robotnik, idąc ulicą ruską, padł na ziemię bez przytomności. W skutek polecenia rewizora policji odniesiono go do szpitalu powszechnego, gdzie zmarł natychmiast w sali recepcyjnej. Skonstatowano, że powodem śmierci była apopleksja. Dotychczas nie dowiedziano się o jego nazwisku.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 21. września. Panu T. W. skradziono z kieszeni srebrny zegarek podwójnie kryty, a panu T. W. ze sklepu pod l. 18 w rynku złotą szpilkę z twarzą rycerza. — Złożono w policji znaleziony na ulicy św. Wojciecha złoty zegarek. — Pan A. R. zgubił przed kilkoma dniami kawałek złotego łańcuszka z wisiorkiem, ozdobionym dwoma kamyczkami.

Kraków 20. września. Książę d'Alençon zwidzał dziś od rana starożytności Krakowa.

Pułkownik Primerose zwidzał wczoraj w towarzystwie znajomych główne ciekawości miasta. Był on uderzony bogactwem cennych pamiątek i przedmiotów sztuki. Najżywsze zajęcie obudziła w nim brama Florjańska i dawne baszty. Na Zamku ks. kan. Polkowski pokazywał uprzejmie angielskiemu gościowi skarbiec, oraz groby królów. Dziś wojskowy pełnomocnik angielski udaje się do Wieliczki, a o godz. 6 na Wolę, dokąd ks. Marceli Czartoryski zaprosił go na obiad, dany dla ks. d'Alençon.

Warszawa 19. września. Głównym inżynierem drogi żelaznej dembińsko-dąbrowskiej mianowany został inżynier dróg i komunikacyj p. Izmałłow, a naczelnikiem biura tejże drogi p. Wolff.

Pani Sembrich Kochańska ma udać się do Moskwy, gdzie w miesiącu październiku wystąpi w trzech koncertach urządzonych przez znanego fortepianistę p. Szostakowskiego, poczem dopiero przybędzie do Petersburga na zimowy sezon opery włoskiej.

W sobotę, około godziny 5ej, przybyły na cmentarz powązkowski dwie osoby, mężczyzna i kobieta. Kobietę znały dobrze grabarki i stróżki grobów. Była to pani Ublińska, wdowa po ś. p. Henryku Ublińskim, zmarłym dnia 4. kwietnia 1880 r. Przychodziła często na grób męża, który troskliwie pielęgnowała. Liczyła około 25 lat wieku. Mężczyzny nie znano. Oboje przeszli główną aleję i udali się na grób męża owej kobiety, znajdujący się w 191 kwaterze. W godzinę później w tejże stronie rozległy się trzy strzały, jeden po drugim. Przerażeni grabarze i bliżej znajdujący się ludzie, cmentarz odwidzający, pobiegli na miejsce. Gdy przybyli, spostrzegli naprzód na mogile przydrożnej leżącego mężczyznę ze strzaskaną głową, z której krew lała się strumieniem — opodal leżał trup kobiety. Z papierów znalezionych przy mężczyźnie okazało się, że był to Juljan Ubliński, brat Henryka, obywatel z radomskiego, przebywający czasowo przy ojcu, starcu 80-letnim, w Warszawie przy ulicy Chłodnej zamieszkałym. Nie miał on przy sobie żadnych kosztowności. Kobieta miała na palcu dwie złączone obrączki z datą 4. kwietnia 1880 roku, w uszach złote kolczyki, w kieszeni portmonetkę, w której papierek 3-rublowy jeden, rubel srebrem i kilka znaczków od rękawiczek, danych do farbowania. Z obejrzenia miejscowości przypuszczać należało, że pierwszy strzał nie trafił kobiety, która zerwawszy się z miejsca, na którem klęczała, poczęła uciekać. Towarzysz puścił się za nią w pogoń, a doścignąwszy wystrzelił powtórnie, przyłożywszy lufę rewolweru do jej piersi. Potem U. wrócił się jakby chciał wyjść na główną aleję cmentarza, lecz po uściu około 30 kroków trzecim strzałem w głowę życie sobie odebrał. Znaleziony obok niego rewolwer zawierał w sobie jeszcze trzy naboje, cztery inne U. miał jeszcze w kieszeni. Ranny, odwieziony do szpitala żydowskiego, męczył się do rana i około godziny 3ej ducha wyzionął. Osoby zamieszkałe w pobliżu cmentarza powązkowskiego widziały obiedwie ofiary przechadzające się i rozmawiające ze sobą przez jakie pół godziny, przed wejściem na cmentarz.

Z Łęczycy donoszą, że właściciel Grabowa, Leszczyński, o którego ucieczce za granicę wszystkie dzienniki zawiadomiły w swoim czasie, powrócił do Gostynina, zkąd napisał obszerny list do naczelnika powiatu łęczyckiego, tłómacząc się, że wyjeżdżał jedynie dla poratowania zdrowia i donosząc o miejscu swego pobytu. Obecnie jest on już napowrót aresztowany i osadzony w więzieniu łęczyckiem. Powrót jego sprawił naturalnie ogólną radość między zrozpaczonymi już jego poręczycielami, którzy przez wdzięczność za to starają się znów wszelkiemi siłami o wypuszczenie go na wolną nogę lub przynajmniej o przyspieszenie przebiegu jego sprawy.

Poznań, 19. września. W sprawie szerzenia tu propagandy socjalistycznej aresztowani tu są: Stanisław Mendelsohn, syn kupca Ber Wolfa Mendelsohna z Warszawy, pani Marja z Zalewskich Jankowska z Rusi, Hieronim Wrocisław Truszkowski z Rusi, student medycyny; introligator Janiszewski z Poznania i Goryszewski ślusarz. Wszyscy znajdują się w tutejszem więzieniu śledczem, inni, chwilowo aresztowani, zostali już puszczeni na wolność.

Drugi wielki pożar w naszem mieście. Wczoraj wieczorem około 8. godziny wybuchł ogień na placu drzewa kupca Adama, położonym na Tamie garbarskiej. Ogień tak szybko i z taką gwałtownością się rozszerzył, że i przyległy spichrz był zagrożony. Gdy straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, stały już stosy desek w płomieniach i cała obrona ograniczyć się musiała na ratowaniu przyległych budynków, aby i te nie padły pastwą płomieni. I tym razem odznaczyła się bardzo straż pożarowa p. A. Kratochwilla, wzorowo kierowana przez swego właściciela. Na miejsce pożaru przybył prezes policji, wielu komisarzy policyjnych i konstablerów. Dopiero po północy udało się opanować rozhukany żywioł. — Zboże w przyległym spichrzu ucierpiało znacznie i nie będzie pewnie do użycia.

Wiedeń 20. września. Przed kilku dniami zamieszkał tu w jednym z pierwszorzędnych hotelów 37-letni mężczyzna, który do listy zapisał się jako „Iwan Aleksander hr. Czernadjew, kapitalista z Rosji.“ Tymczasem policja wyśledziła, że przybysz nieprawnie posługuje się tytułem hrabiowskim, że w r. 1879 kupczył w Dreźnie herbatą i ztamtąd za oszustwo ścigany jest listami gończemi. Przemysłowiec, który istotnie nazywa się Czernadjew i pochodzi z Irkucka, udaje dyplomatę i w tym celu występuje zwykle w mundurze z orderami. Zeszłego roku zbierał w Tryeście składki na założenie portu czarnomorskiego w Antivari, a pieniądze przehulał. Pseudo-grafa z Irkucka aresztowano..

Krems 19. września. Przybyli na tutejszą wystawę krajową ministrowie Pino i Falkenhayn w towarzystwie namiestnika Possingera. Wyrazili zupełne swe zadowolenie z wystawy.

54ty Zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich został otwarty dn. 18. bm. w Salzburgu. Uczestniczy około 1000 osób. Obrady rozpoczęły się znakomitym odczytem prof. Pettenkofera „o ziemi i jej stosunku do zdrowia człowieka.“ Dn. 19. ukonstytuowały się poszczególne sekcje, po południu zgromadzeni udali się na wycieczkę w okolicę, a wieczorem na koncert. Kiedy zagrano i zaśpiewano „Wacht am Rhein“, podziękował za tę owację Prusak z Harcu, dr Jahn, i wzniósł zdrowie cesarza austrjackiego.

Kradzież brylantów hr. Branickiej i hr. Czackiej na kolei północnej francuskiej, cenionych na 400.000 franków, wykrytą została, jak donosi *Czas*, przypadkowo w St. Quentin. Niejaki Baudonin, który skradł na kolei skrzynkę z kosztownościami, mieszkający od niedawna w St. Quentin, zaczął naraz z żoną swoją żyć po pańsku. Przed wyjazdem z Paryża Baudonin kazał fotografować siebie z żoną; oboje mieli na sobie wiele kosztowności. Wkrótce fotograf paryski otrzymał od Baudonina zamówienie nowych jeszcze fotografij i wtedy przypomniał sobie kradzież brylantów, lubo nie uderzyło go wcale, gdy Baudoninowie kazali się fotografować obwieszeni drogiemi kamieniami, sądził bowiem, że ma do czynienia z dziwakami. Zwierzył się więc z swych podejrzeń prefektowi policji. Specjalista w chwytaniu złodziei, Macé, wysłany z dwoma pomocnikami, spotkał Baudonina w St. Quentin na dworcu kolei, gdy ten miał odjeżdżać, i poznawszy go po fotografji, przytrzymał, a potem aresztował jego żonę. W chwili, gdy Baudonin szedł z urzędnikami obok kanału, rzucił się w wodę i przepłynął staw Isle, ale żandarmi, wysłani za nim w pogoń konno, zabiegli mu drogę, a ajenci policyjny puścili się łódką i znaleźli go ukrytego w zaroślach.

Rachunki hotelowe. W czasie wycieczki na Kahlenberg zapłaciła cesarzowa austrjacka za śniadanie z winem dla sześciu osób 29 złr. i 50 ct. — Mniej umiarkowanym okazał się restaurator kolejowy w Miskolcz w czasie manewrów. Za dwie masy śmietanki i 30 rogalków zażądał poczciwiec 80 zł., ale oburzony szef kuchni cesarskiej doniósł o tem bezczelnem żądaniu monarsze, który rozkazał wypłacić restauratorowi tylko 20 zł. I to za wiele.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w środę dnia 21. września „Hugenoci,“ wielka opera w 5 aktach z francuskiego podług Scribego, muzyka G. Mayerbeera. Pierwszy występ panny Olgi René, panny Ludmiły Bolewskiej i p. Gerbic.

(b) **Chrzest Warneńczyka.** Taki tytuł nosi najnowszy obraz mistrza Jana **M a t e j k i**, przedstawiający jeden z tych faktów dziejowych, w których umie on wlać myśl historjozoficzną. *Czas* pisze, że obraz ten szczególniej pod względem techniki malarskiej jest pełen życia — tak, że niektóre w nim postaci, jak np. głowa posła medjolańskiego — zdaje się iż przemówi. Inne osoby tego obrazu, jak król Jagiełło, majestatycznie i imponująco się przedstawia. Takim tylko, jak go przedstawił Matejko, mógł być protoplasta Jagiellonów; „Chrzest Warneńczyka“ jest własnością prywatną p. Głębockiego, obywatela z Podola — którego jeden z antenatów, a mianowicie Mikołaj Doliwa Głębocki, podawał w imieniu papieża królewskie dziecię do chrztu. „Są więc jeszcze mecenasi w Polsce — pisze słusznie powołany przez nas recenzent *Czasu* — chociaż ich nie ma w Galicji! W Galicji bowiem mecenasi, ograniczają się — i to nie często — na obstalowywanin... **w ł a s n y c h p o r t r e t ó w!**“

Karta kolei żelaznych wschodniej Europy, której autorstwo notatka we wczorajszym numerze *Dz. Pol.* umieszczona, przypisuje przez pomyłkę drukarską wyłącznie p. Widimskiemu, jest dziełem wspólnej pracy pp. Jana Pohla i Bogusława Widimskiego, urzędników kolei Karola Ludwika. Rzeczona karta ma głównie na celu, dokładne przedstawienie sieci kolejowej państwa rosyjskiego.

Rolnictwo przemysł i handel

Bank dla krajów koronnych. Wczorajsze telegramy doniosły nam o dwóch ważnych uchwałach, powziętych na jeneralnem zgromadzeniu Banku dla krajów koronnych. — Przytoczyliśmy je dosłownie, a dziś zwracamy uwagę na to, że uchwały jakie zapadły na tem zgromadzeniu, zrobiły wielkie wrażenie w świecie finansowym. Zgromadzenie uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy do 80 miljonów złr., z których połowa ma być do 1. października wpłaconą. W ten sposób Towarzystwo dochodzi do kapitału, jaki obiecany był w statucie zeszłorocznym, a mając widoki dalszego powiększenia kapitału, stanie w rzędzie pierwszych instytucyj kredytowych. Skoro rząd zatwierdzi uchwały zgromadzenia, Wiedeń będzie posiadać dwa wielkie banki, zajmujące dominujące stanowisko na europejskim targu pieniężnym. Obok Zakładu kredytowego stanie Länderbank, który pod względem kapitału stoi wyżej od pierwszego.

Działalność Banku dla krajów koronnych wpłynęła ożywczo na stosunki finansowe w monarchji. Obudził się duch przedsiębiorstwa, który nadzwyczaj pożyteczne wydaje owoce. Akcje kolejowe, pryorytety i renta państwowa podskoczyły w kursie. Energiczna akcja banku przywiodła do fuzji towarzystw górniczych, a równocześnie sprawiła i to, że kapitał austrjacki obecnie wpływa na rozwój stosunków w Serbji i na połączenie linij kolejowych ze Stambułem. O ile Bank miał na oku interes akcjonarjuszów, dowodzi zysk wykazany na walnem zgromadzeniu w kwocie 2,787,000 zł., co znaczy tyle, iż kapitał przyniósł 15 procent. Sposób pomnożenia kapitału, jaki przyjęto, odpowiada życzeniom francuskich wielkich akcjonarjuszów, ale rada zawiadowcza, chcąc zadość uczynić zwyczajom krajowym, postanowiła równocześnie przyjąć w statutach określenie, że zupełna spłata 400,000 sztuk akcyj co najmniej nastąpić musi w ciągu 3ch lat. Po 3ch latach zatem będziemy mieć już bank operujący 200 miljonami franków. Wobec kontreminy, która wstrząsa obecnie giełdą, i nadzwyczajnej zwyżki kursów na giełdzie paryskiej, nie można wątpić ani chwili, że nowa emisja akcyj będzie szybko rozchwytaną. — O przebiegu wczorajszego posiedzenia dochodzą nas następujące szczegóły:

Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem gubernatora banku hr. Ludwika Wodzickiego. Obecnych było 44 akcjonarjuszów, reprezentujących 36.000 akcyj, a 720 głosów. Sprawozdanie dyrektora jeneralnego, radcy rządowego Hahna, przedstawiało zwięzły ale jasny obraz dotychczasowej działalności Banku. Jest w niem wzmianka o współdziałaniu Banku przy emisji 5% renty papierowej austrjackiej, o operacjach w sprawie akcyj kolei zachodniej Elżbiety, o budowie i finansowaniu kolei Buda-Peszt-Zemuń, założeniu węgierskiego Towarzystwa akcyjnego banku krajowego w Buda-Peszcie, fuzji kopalń Rima-Murany z fabryką rafinerji żelaza Salgo-Tarjan, budowie czeskich kolei wicynalnych, uczestnictwie w pożyczce serbskiej, w założeniu banku narodowego dla Niemiec, banku medjolańskiego, a w końcu wspomniano o Towarzystwie górniczem alpejskiem i w ogóle o pomyślnym rozwoju bieżących interesów bankowych. Wnioski Rady administracyjnej, podane wczoraj przyjęte zostały jednogłośnie. Równocześnie przyjęto do wiadomości sposób emisji nowych akcyj ułożony w porozumieniu z Société de l'union générale. Według nich obowiązuje się wymienione Towarzystwo do podpisania wszystkich emitować się mających 200.000 akcyj Banku, i spłacić je 1. października 1881 roku a dawnym akcjonarjuszom w miejsce starych akcyj dać nowe. Dalej zobowiązała się Société w dniu zatwierdzenia uchwał przez rząd złożyć 15 milionów franków w gotówce i na fundusz rezerwowy Länder-Banku w kasie Towarzystwa. Bank zaś zapłaci dawnym akcjonarjuszom na rachunek procentów do 1. października złr. 4·16 w złocie = franków 10·40. Dywidenda i superdywidenda za rok pierwszy spłacona zostanie wszystkim akcjonarjuszom.

Alpejskie Towarzystwo górnicze austrjackie. Pod przewodnictwem prezydenta hr. L. Wodzickiego odbyło się d. 19. b. m. w Wiedniu zgromadzenie tego Towarzystwa, na którem obecnych było 31 akcjonarjuszów reprezentujących 23.500 akcyj. Po exposé, w którem była mowa o układach względem kupna i fuzyj poczynionych od założenia Towarzystwa, uzasadnia radca administracyjny dr. Luggim wnioski, stojące na porządku dziennym. Emisja 150.000 dalszych akcyj jest konieczna ze względu na u.

kłady zawarte z Towarzystwem kopalń Innorbergskich i Mariazellskich. Wydanie akcyj zamiast prioritetów przedstawia znaczne korzyści, bo zapewnia dochód stały i jednakowy wszystkich akcyj. Uchwały, jakie zapadły na zgromadzeniu, znane są z telegramów wczorajszych. Bezpośrednio przed zgromadzeniem odbyła posiedzenie Rada administracyjna, na którem wybrano komitet organizacyjny, który składają pp. Dr. Benischko, August Frey, dr. Luggin, Karol Sarg, dr. Schreiner z radcą rządowym Hahnem na czele.

Kolej transwersalna. Do *Dziennika Poznańskiego* pisze dnia 16. b. m. korespondent z Wiednia: „Wbrew oczekiwaniu i koniecznej potrzebie, wbrew przyrzeczeniom i zapewnieniom [illegible] się, że dla trasowania i budowy galicyjskiej kolei transwersalnej zostali mianowani przez rząd przeważnie obcokrajowcy — wcale języka polskiego nieznający, zarówno do służby technicznej jak i administracyjnej. Odbieram właśnie doniesienie, że ci nasłani Niemcy zupełnie sobie poradzić nie mogą, gdyż mnóstwo spraw i aktów tylko po polsku może i musi być załatwionem. Takie postępowanie ze strony dyrekcyj państwowych budowli pod sterem ministerstwa handlu zostającej, jest krzywdą zarówno dla Polaków, dla kraju, jak niemniej krzywdą i stratą dla państwa, gdyż jest krzywdą dla rzeczy samej, dla kolei, której interesa na tem cierpieć muszą, gdy urzędnicy nieznający języka krajowego w największym są ambarasie — sprawy doznają zwłoki i niejedno szkodliwe nieporozumienie stąd wyniknąć musi. Wiadomości z „linji“, które odbieram, przedstawiają już obraz wcale smutny. Dla czego się tak stało? czy brakło sił znających język krajowy? Co do inżynierów, to ten wypadek zachodzić nie może, a co do personalu administracyjnego, to łatwo bardzo zastawiać się pozorem, że nie było pod ręką odpowiednich sił, lecz pozór taki jest zupełnie bezpodstawny, jeżeli się zważy, że sił tych wcale nie szukano, nie wzywano, że nie było żadnego konkursu, żadnego ogłoszenia w tej mierze. Krzywdy zatem i rzeczowe niewłaściwości niczem usprawiedliwić się nie dadzą, a stwierdzenie tego faktu jest właśnie na czasie, albowiem sejm krajowy ma prawo i obowiązek przypomnieć, jaka rezolucja została uchwaloną równocześnie z ofiarą 1 miliona złr. na koszta wywłaszczeń, mianowicie, żeby język polski był urzędowym tej kolei i siedziba jej dyrekcji w kraju. Nadto, jak to już pisałem, linja Żywiec-Czacza, a ewentualnie Sucha-Kraków dopiero będą obsadzone, więc jest pora i potrzeba ponownie się upomnieć i to z całą stanowczością zarówno ze stanowiska krajowego jak i ze stanowiska rzeczowego“.

Wiedeń 19. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 719, węgierskich 1212, niemieckich 116, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 733, razem 2780.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 54·— do 57·50, lekkie złr. 49·— do 54·— węgierskie 53·— do 57·—, prima 58·— do —·—, niemieckie 54·— do 58 —.

Targ był bardzo mdły.

Z powodu grasującej zarazy na bydło w Wiedniu, odpęd wołów w okolice nie jest dozwolony, tylko wszystkie muszą być bite w St. Marx w Wiedniu, dlatego też cena w ogóle spadła o 1 — 3 złr.

Granica Podwołoczysk została otwartą.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. września.

Tribüne w wstępnym artykule odpowiada na pismo, jakie otrzymała od jednego z koryfeuszów stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Przedewszystkiem organ autonomistów odpiera zarzut, jakoby żywił uprzedzenie względem narodowości ruskiej. *Tribüne* w jej przedstawicielach ma prawo potępiać wiernych aż do zaślepienia satelitów obozu centralistycznego i przypomina namiętnym przewódcom Rusi, że zdobycze ich sojuszu z Herbstami równają się zeru. Stoją oni zawsze i wszędzie po stronie przeciwników autonomii, a ci poczciwcy zawsze i wszędzie sprzedawali Rusinów. Czem-że usprawiedliwi reprezentacja ruska 20-letnią swą solidarność z kliką centralistyczną? Korzyściami narodowemi i politycznemi nie, a tylko nagim antagonizmem przeciw Polakom, któremu *Tribüne* wtórować nie może. W końcu przepowiada dziennik świętojurcom, że wiarołomna polityka centralistów zgotuje im jeszcze smutniejszy zawód, skoro tylko stronnictwo giełdowiczów dojdzie do przekonania, że musi liczyć się z Polakami.

Prezydent gabinetu węgierskiego, Tisza, stawał przed wyborcami swymi w Debreczynie. Przypomniał, że jeszcze w r. 1867 gdy kierował opozycją w interesie wspólnego obszaru cłowego, wypowiedział zdanie, że przy pomocy dotychczasowego aparatu da się uzyskać dobrą administrację, i bardzo optymistycznie wyraził się o rozkwicie finansów węgierskich. Zdania te wypowiada Tisza przy każdej sposobności.

Dnia 19. bm. odbyła się w Peszcie w mieszkaniu ministra finansów, hr. Szapary, pod przewodnictwem bar. Haymerle konferencja wspólnych ministrów, w której uczestniczyli hrabia Taaffe, Tisza, Szlavy, hr. Bylandt-Reidt, dr. Dunajewski i referenci państwowego ministerstwa wojny. Przedmiotem kilkogodzinnej narady był preliminarz budżetu na rok 1882. Wczoraj obradowano dalej i prawdopodobnie ustanowiono już termin zwołania delegacyj. *Pester Lloyd* mniema, że sprawę tę rozstrzygną członkowie gabinetu węgierskiego, albowiem delegacje, które w tym roku zbiorą się w Wiedniu, nie mogą być żadną miarą zwołane przed ukończeniem prac nieodzownych parlamentu węgierskiego. Może nawet i rozprawa adresowa będzie wprzód załatwioną.

Prezydent republiki Juliusz Grevy powrócił 23. do Paryża. Z tego powodu wszyscy oczekują ważnych rzeczy. Donoszą z tego, kto w ostatnich czasach bywał w Ville d' Avray i przypuszczają, że Jules Ferry zostanie prezydentem Izby, a skombinowano następujący gabinet: Gambetta, prezydent bez teki, Brisson, sprawy wewnętrzne, Challemel-Lacour, sprawy zewnętrzne, Paweł Bert, oświaty, Germain skarbu, Freycinet, wojny.

Pol. Corr. donosi, że wkrótce ma się odbyć spotkanie króla portugalskiego z królem hiszpańskim. W Lizbonie twierdzą, że król Ludwik w tym celu uda się do Madrytu i odda wizytę królowi Alfonsowi, który go odwiedził w roku 1878.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie V. dnia 21. września. Początek o godzinie 11¼ z rana. Wykaz petycyj zawiera następujące:

Stupnicka Karolina, wdowa po redaktorze, o wsparcie. — Gmina Czchów, o ustanowienie sądu powiatowego tamże. — Horoszko Mikołaj, o zapomogę. — Gmina Stryj, o przyjęcie zaległych dodatków dla szkół ludowych na krajowy fundusz szkolny. — Dr. Neusser Edmund, o zapomogę celem udania się za granicę. — Gmina Łukawica, o zarządzenie rychłego załatwienia wniesionego w sprawie budowy mostu w Pawełcach. — Gołębiowski Maciej, piekarz, o zwrot strat, poniesionych przy dostawie pieczywa dla szpitala lwowskiego. — Gminy Werbiąż Wyżny i Niżny, o wyjednanie poboru surowicy. — Gmina miasta Chrzanowa, w sprawie ponoszenia kosztów utrzymania włóczęgów w aresztach gminnych. — Wizytatorka sióstr miłosierdzia, o subwencję dla zakładów sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Bursztynie, Rozdole i Nowosiółkach. — Strymicka Joanna, o przyjęcie na koszt kraju do zakładu obłąkanych matki jej, na umyśle chorej. — Wydział pomocy słuchaczy prawa w Wiedniu, o zapomogę. — Komitet kościelny w Drohobyczu, o zasiłek na restaurację pomników historycznych w kościele. — Gmina Chyrów, o przeniesienie rogatki ze śródmieścia po za obręb zabudowań. — Zielińska Teofila, o subwencję na szkołę sztucznych kwiatów. — Grono nauczycieli szkoły męskiej w Brzeżanach, o podwyższenie płac. — Gubrynowicz i Schmidt, księgarze, o poparcie dzieł: „Przewodnik dla leśniczych“ i „Podręcznik dla mechaniki rolniczej“. — Wydz. pow. Tarnów, o subwencję na drogę z Lisiej góry do Radomyśla. — Nauczycielki szkół ludowych w Krakowie, o podwyższenie płacy. — Gospodarze osady Olczy, o utworzenie samoistnej gminy pod nazwą „Olcza“. Komitet wydawnictwa ruskich książek szkolnych, o zasiłek złr. 2000. — Strzelecki Henryk, dyrektor szkoły leśnej we Lwowie, o przyznanie mu zamkniętego dodatku osobistego. — Mańkowski Konstanty, o stypendjum na kształcenie się w malarstwie. — Oddział tow. pedagogicznego w Jarosławiu, o stałą subwencję dla szkoły przemysłowej w Jarosławiu. — Nowakowska Michalina, wdowa po redaktorze, o zapomogę. — Topolnicki Jan, o dodatek do systemizowanego daru z łaski dla sierót po śp. Iwanickim, urzędniku Wydziału krajowego. — Kurzer Lazar Wolf, o odszkodowanie z tytułu strat, na dzierżawie myt krajowych poniesionych. — Rada m. Lwowa, o ustanowienie przystanku dla pociągów pospiesznych na stacji „Podzamcze“. — Wydział powiatowy Jasło, izby kary na rzecz funduszu ubogich wymierzane, na ręce wydziału powiatowego nadsyłano. — Wydział pow. Żółkiew, o to samo; również w sprawie zniesienia instytucyj mytniczych. — Wydział pow. Żółkiew, Towarzystwo zaliczkowe w Kałuszu, wydział powiat. Sambor i Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej, o popieranie Towarzystw zaliczkowych. — Wydział powiatowy Kałusz, Jasło, Kamionka strumiłowa o ograniczenie liczby jarmarków. — Towarzystwa zaliczkowe: w Birczy, Drohobyczu, Sądowej Wiszni i Bisłej o popieranie Towarzystw zaliczkowych. — O ustanowienie ck. starostwa w Dębicy proszą: gmina Stasińska, Pustynia, Kandzierz, Kozłów, Nagoszyn, Korzeniów, Nagowczyna, Kawęczyn, Gawryłowa, Wolica i Bobrowa. — Tarnawski Stanisław o subwencję na kształcenie się za granicą w piwowarstwie. — Gmina miasta Żywca o pokrycie z funduszu krajowego nadwyżki kosztów budowy szkoły. — Gmina Lisowce o pożyczkę bezprocentową na budowę szkoły. — Gmina Strymba o zmianę ustawy co do ograniczenia wydatków na zarząd szkół. — Szkoła przemysłowa w Rzeszowie o subwencję dla tej szkoły. — Dąbrowski Stanisław, konduktor dróg krajowych, o zapomogę. — Gmina Kawęczyn o zwolnienie jej od obowiązku uiszczenia kosztów leczenia Teodora Kmiecia. — Nauczyciele szkół ludowych w Jaśle o podwyższenie płacy. — Gmina Zaszków o przeniesienie szkoły rolniczej z Dublan do Lwowa. — Towarzystwo „Pracy kobiet“ o subwencję. — Skrowaczewska Aleksandra o zapomogę. — Wydział powiat. Tarnobrzeg o zarządzenie budowy drogi krajowej Rzeszów - Nadbrzezie. Towarzystwo dam dobroczynności o subwencję.— Wydział powiatowy Mościska, izby grzywny dla funduszu ubogich na ręce wydziału powiat. nadsełane były. — Zach Julia o subwencję dla jej syna Maksa, celem kształcenia się w grze na skrzypcach. — Bucki Wincenty, nauczyciel, o wliczenie mu lat spędzonych wojskowo do emerytury. — Romański Władysław o stałą subwencję na utrzymanie zakładu konnej jazdy. — Horoszewski Fedko o zapomogę z powodu 2-krotnego pogorzenia. — Wydział powiatowy Mościska w sprawie zmiany ustawy o dojazdach kolejowych. — Wydział powiatowy Grybów, Towarzystwo zaliczkowe Sokal i mieszkańcy gminy Rozdół o popieranie Towarzystw zaliczkowych. — Zagórska Wanda o subwencję na kształcenie się w rzeźbiarstwie.

Wniosek p. Hausnera, aby petycję gminy Drohobycza w sprawie szpitalnej, przekazaną pierwotnie (dnia 17. bm.) komisji petycyjnej, oddano do komisji budżetowej, jako tam z natury rzeczy należącą — odrzucono wskutek uwagi p. Golejewskiego, że sprawa już raz została przydzieloną komisji petycyjnej.

Dwom posłom udzielono urlopu krótszego. Ks. biskup Pukalski uniewinnia się wiekiem i zajęciem, iż nie może przybyć na sesję.

Komisje wybrane ukonstytuowały się: budżetowa wybrała przewodniczącym hr. Wodzickiego H., administracyjna Grocholskiego, kultury krajowej Czartoryskiego, petycyjna Golejewskiego.

P. Romanowicz składa na stół Izby wniosek o wezwanie rządu, aby przespieszył budowę kolei ze Lwowa na Żółkiew do Sokala.

P. Hausner przedkłada wniosek o wezwanie rządu, aby w myśl dawniejszych uchwał sejmowych i rady państwa przystąpił do utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie.

Wnioski te będą regulaminowo traktowane.

P. Matkowski wnosi, aby liczbę członków wybrać się mającej komisji gminnej pomnożyć z 15 na 17.

Z porządku dziennego przekazano komisji budżetowej preliminarz i zamknięcie rachunku funduszów indemnizacyjnych.

Dla rozbioru projektu zmiany ustawy konkurencyjnej zaproponował ks. Chelmecki wybór osobnej komisji. Poparli go pp. Jędrzejowicz, Buchwald, Jasieniecki dla tego, aby i duchowieństwo miało głos, w komisji administracyjnej zaś, do której przekazanie wnosi Wydział krajowy, nie zasiada żaden ksiądz. Przeciwnego zdania byli pp. Grocholski i Golejewski, dowodząc, że w sprawie tej interesowani są głównie strony świeckie, które płacą na budynki kościelne. Po przemowie sprawozdawcy Pietruskiego, który podniósł, że w projekcie nie chodzi o zmianę merytoryczną ustawy konkurencyjnej, i komisja administracyjna bardzo jest sposobną do załatwienia tego przedmiotu, większością 58 głosów uchwalono wybór osobnej komisji z 9 członków.

Projekt utworzenia krajowego zakładu kredytowego przekazano komisji bankowej, a statutu dla Krynicy do kom. administracyjnej.

Z kolei uchwalono przedłożenie opłat od napojów spirytusowych i piwa w Chrzanowie, a projekta dotyczące Stanisławowa (dodatek czynszowy itp.) dla nieobecności p. Kamińskiego odłożono z porządku dziennego.

Co do wyboru członków komisji reklamacyjnej nie przyszło jeszcze do porozumienia, i dla tego wybór ten odłożono. Izba zgodziła się na pomnożenie liczby członków komisji gminnej w myśl wniosku pana Matkowskiego, i przystąpiła do jej wyboru. W skład jej weszli pp. Bartmański, Czartoryski, Czajkowski Alfons, Czerkawski, Gross, Jasiński Franciszek, Męciński, Pilat, Romanowicz, Ks. Biskup Sembratowicz Sylwester, Wasilewski, Wodzicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Zatorski, Zurowski.

Na wniosek p. Golejewskiego pomnożono także cyfrę członków komisji bankowej z 9 na 12. Wybrani do niej są na 101 głosujących: Bieliński, Dydyński, Haller, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Władysław, Madejski, Merunowicz, Russocki, Simon, Wernicki, Wodzicki Ludwik, Zyblikiewicz.

Podczas skrutynium posłowie interesowani w wyborze komisyj reklamacyjnych dla Tarnopola i Lwowa odbyli poufną naradę. — Obecnych posłów na posiedzeniu było 114. Koniec posiedzenia o godz. ¾2. Następne w piątek o godzinie 11. z rana.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 21. września. Udział Polaków w kongresie wielki. Obecni: Kraszewski, Mickiewicz, Szymanowski, Chodźkiewicz, Chlędowski, Roszkowski, Zalewski, Fryze, Gubrynowicz, Gawalewicz, Szczepański. Kraszewski wzbudza ogólną dla siebie sympatję. Przedwczorajsze doniesienie wasze o mowie Friedricha, tudzież o oburzeniu z tego powodu Kraszewskiego i Mickiewicza jest bezpodstawnem.

(Zaszła w telegramie naszym pomyłka, bo zarzut demonstracji w duchu narodowo-niemieckim tyczy się mowy Nordmanna; patrz sprawozdanie szczegółowe; p. red.)

Zostaliśmy bardzo dobrze przyjęci, a Kraszewskiego, Mickiewicza, Szymanowskiego i Chodźkiewicza uczczono wyborem do przewodnictwa i wydziału.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 21. września. Na kongresie literackim przypomina Ratisbonne z Francji Czerniszewskiego, który dotychczas cierpi na wygnaniu w Sybirze i proponuje, aby kongres wyraził prośbę do cara o ułaskawienie Czerniszewskiego. W skutek oświadczenia Wacława Szymanowskiego, że Polacy muszą wstrzymać się od dyskusji i głosowania wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem posiedzenie zamknięto.

Wrocław 20. września. *Schlesische Volks Ztg.* zaprzecza pogłoskom o mającem nastąpić wkrótce odwołaniu biskupów wydalonych z Wrocławia, Freiburgu i Münster, a natomiast utrzymuje, że dla Paderborn, Osnabrück i Fuldy wkrótce w miejsce administratorów dyecezji mianowani zostaną biskupi.

Karlsruhe, 21. września. Dnia 20. bm. odbył się ślub cywilny następcy tronu szwedzkiego, a następnie kościelny ślub z księżniczką badeńską.

Londyn, 21. września. Wicekról Irlandji przybył w odwiedziny do Gladstona do Hawarden. — Wszystkie dzienniki poświęcają Garfieldowi wstępne artykuły i wyrażają się o politycznej działalności zmarłego z nadzwyczajnym szacunkiem. *Times* wyszły w obwódkach żałobnych.

Tyflis 21. września. Wczoraj otwarty został przez ks. Melikowa kongres archeologiczny. Prezydentem obrany jenerał Komarów. Obecnych 50 delegatów, pomiędzy innymi obecny Virchov, Kostomarów, Chwolson, uczony profesor uniwersytetu. Wieczorem pierwsze posiedzenie. Równocześnie otwarte zostało muzeum kaukazkie, które odznacza się bogactwem i rozmaitością zebranych okazów.

Madryt 20. września. Dziś otwarte zostało posiedzenie Kortezów. Mowa tronowa zapowiada przedłożenie rządowe względem reformy organizacji ekonomicznej i administracyjnej. Celem podwyższenia dochodów i unifikacji długów, które zdolne są do amortyzacji na stały procent, będzie się traktować na podstawie ustawy z 21go lipca 1876 z wierzycielami i zrobi się ugodę, która będzie korzystną dla stron obu. Mowa tronowa konstatuje, że Hiszpanja jest w serdecznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Wypadki w Saidzie spowodowały rokowania z Francją, których pomyślny rezultat dowodzi, że pomiędzy obu krajami panują dobre przyjazne stosunki. W końcu mowa tronowa wypowiada nadzieję, że wkrótce ułożone zostaną traktaty handlowe z Francją i Anglją.

Stambuł 20. września. Wczoraj miał Tissot u sułtana 1½-godzinną audjencję i został nader serdecznie przyjęty.

Paryż 20. września. Wczoraj wieczorem nastąpiło na dworcu w Dôle (departament Jura) zderzenie się dwóch pociągów osobowych, przyczem 29 osób odniosło rany.

Washington 20. września. Arthur złożył jako prezydent Stanów Zjednoczonych przysięgę.

Nowy-Jork 21. września. Prezydent Arthur przybył w południe do Elberon, gdzie byli wszyscy członkowie gabinetu i b. prezydent Grant. Przeniesienie zwłok Garfielda do Washingtonu odbędzie się jutro; wszystkie dzienniki wyrażają głęboką żałobę z powodu śmierci Garfielda. Dzienniki półurzędowe powiadają, że wspólna boleść jest węzłem, który ostatecznie łączy południe z północą.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 21. września godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 352·10, Anglo-Austr. 159·60, Akcje banku Union 148·30, Kolej Karola Lud. 326·75, Południ. 151·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne — — Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·36, Rubel papier. 1·26. Usposobienie pomyślne.

Wiedeń 20. września godzina 2 min 18. Losy kredytowe 178·75, Węg. akcje kredyt. 341·—, Akcje anglo-austr. 159·25, Akcje banku Union 148·25, Akcje kred. Karola Ludwika 322·—, Akcje kolei północnej 233·50, Akcje kolei południowej 149·50. Akcje kolei Alföldzkiej 173·75, Akcje kolei Elżbiety 214·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 167·50, Wiedeńskie losy 134·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta 118·10, Akcje banku związkowego 141·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 123·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob. epsze.

Paryż 3% Renta 84·75.

Telegramy zbożowe z dnia 20. września. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·30 do 9·65 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 40·50 do 40·75 (?) zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·55 do 12·60 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 232·50, żyto —·—, spiritus loco 60·70, olej rzepakowy 55·80. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 67·—, olej rzepakowy 80·50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 21. września: 15¾ do 16 —. Tryest: —·—. Brema: 8·45. Hamburg: 8·50, na sierpień 8·70, na wrzesień-grudzień 8·70. Antwerpja: na sierpień 21½. Nowy-York: —. Filadelfia: —.

Dnia 20. września. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	324 —	321 —
„ Lwowsko-Czerniow	183 —	180 —
Banku Hipotecznego gal.	313 —	309 —
„ Kredytowego gal	262	258 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 75	101 75
„ „ „ 4% „	97 70	96 70
„ „ „ 5% „	102 75	101 75
Banku hip. gal 6% „	103 90	102 90
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 80	102 80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	101 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 60	100 60
Komunalne gal. Zakładu kredyt. włościańsk. 6%	103 50	102 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 50	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 48
„ cesarski	5 61	5 51
20 frankówka	9 41	9 31
Pół-imperjał rosyjski	9 66	9 55
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 27	1 25
100 marek niemieckich	58 —	57 20
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 19. września. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	76 70	76 55
„ srebrna	77 65	77 50
„ złota	94 05	93 90
Losy z r. 1854 3½%	122 50	121 75
„ „ 1860 4% 500 zł	131 90	131 40
„ „ 1860 4% 100 zł	133 50	133 —
„ „ 1864	173 25	172 75
„ „ 1864 ½	171 —	170 25
„ „ Como-Renten	30 —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	101 50	100 50
Galicyjskie	101 —	100 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	98 25	97 25
Węgierskie	98 75	97 75
„ z klauz. 1867	97 50	97 —
Obligi poż. kolei węgier.	133 —	132 75
Renta węgierska złota	118 20	118 05
„ „ za kolej wsch.	96 50	96 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	158 75	158 60
Ziemskie kred węgiersk.	270 —	268 —
„ „ austrjackie	276 —	275 25
Zakład kred. d. hand. i pr.	351 —	350 —
„ „ węgierskie	342 50	342 —
Bank depozytowy	268	266 —
Tow. eskomp. niż. austr.	870 —	860 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	827 —	825 —
Unionbank	148 50	148 30
Wied. Bankverein	140 5	140 5
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	174 25	173 75
Żeglugi par. na Dunaju	595 —	593 —
Kolej Elżbiety	215 25	216 75
„ półn. Ferdynanda	2303	2298
„ Franciszka Józefa	195 —	194 50
„ g. Karola Ludwika	321 50	321 25
„ Koszycko-Oderber.	150 50	150 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	182 25	181 75
„ Północ-austrjacka	232 —	231 50
„ „ „ Lit. B	264 25	263 75
„ Rudolfa	163 25	163 —
„ Siemiogrodzka	167 50	167 —
„ towarzystwa państ.	354 75	354 50
„ połudn. (Lombardy)	153 50	153 25
„ Cisańska	247 50	247 —
„ węg. g. Łupkowska	168 50	168 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 25	117 —
Premiowe Wiedeńskie	134 50	134 —
„ Węgierskie	123 25	122 75
„ Tureckie	27 60	27 30
Kredytowe	179 25	178 75
Klary	40 35	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 50	113 —
Keglewicha	— —	16 50
Krakowskie	20 75	20 25
Miasta Budy	41 50	40 50
Pallfy	38 50	37 50
Rudolfa	— —	20 50
Salma	52	51 —
St. Genois	— —	47 75
Stanisławowskie	25 80	25 40
Walsteina	31 —	30 50
Windisgrätza	42	41 50
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	91	93 80
Elżbiety	99 25	99 —
Ferdynanda północna	106 50	105 50
Franciszka Józefa	101 60	101 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 60	99 30
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 70	95 40
Lwowsko-Czern. I. Em	94 75	94 25
„ „ II. „	98 25	97 75
Rudolfa	98 25	97 75
Siedmiogrodzka	92 20	91 70
Kolej państwowa	177 —	176 —
„ połudn. (Lombr.)	133 —	132 50
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	92 50	92 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 57
20 frankówki	9 36	9 35
Imperjały rosyjskie	9 63	9 61
Funty szterl. angielsk.	11 78	11 74
Liry tureckie złote	10 77	10 75
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	57 65	57 55
Ruble papierowe	126 50	126 —
Warszawa 17. września.		
4% Listy zastawne II.	—	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	— —	— —
kupon	118 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 45	— —
kupon	117 —	— —

L. 841/p.

Konkurs.

W myśl postanowień organizacyjnych z dnia 10. czerwca 1875 rozpisuje Prezydjum Magistratu niniejszem konkurs na obsadzenie dwóch posad rewizorów targowych z wynagr. dzienniem rocznem 420 zł. w. a.

Kandydaci wykazać się mają obok udowodnienia znajomości języków krajowych w czytaniu i pisaniu, tudzież dotychczasowego zatrudnienia i wieku nie wyżej jak lat 40, także znajomością przepisów w przedmiocie oględzin mięsa i bydła, znawstwa szkodliwych gatunków grzybów i roślin, stanowiących artykuły powszedniego targu handlowego, tudzież mąki, pieczywa, nabiału itp. artykułów żywności. W razie niemożności stwierdzenia dokumentami kwalifikacji wyżej wymaganej, poddać się winni kandydaci egzaminowi przed komisją targową.

Posady powyższe nadane będą prowizorycznie, nie nadają zatem prawa do emerytury, lub jakiegokolwiek zaopatrzenia, a uwolnienie nastąpić może każdego czasu bez poprzedniego wypowiedzenia i bez osobnego wynagrodzenia.

Podania zaopatrzone dowodami powyżej wskazanemi, wnosić należy w terminie do 24. września 1881 do godziny 6tej wieczór do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa.

Lwów dnia 8. września 1881. 2 0 3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.